

Kontrolowane zasoby Ziemi

8 maja 2025

Wyobraźmy sobie, że pojawia się na świecie nowy, bardzo dobry (bezpieczny, relatywnie szybki i przy niskim progu wejścia) sposób na wzbogacenie się, np. za sprawą wydobycia minerałów z Ziemi. Pozwala on masom na materialne zabezpieczenie na resztę życia swojego, a nawet kolejnych pokoleń. Dzisiaj myślimy, głównie dzięki wpływowi szkolnictwa na młode, chłonne umysły, że jest to niemożliwe, a nawet jeśli, to pewnie nie szybko coś takiego powstanie, a nawet jeśli, to „nie będzie dla mnie” itp. Ten bardzo zawężony sposób racjonalizowania jest tak powszechny na tej planecie, że efekty widzimy wszędzie wokół: przeciętny człowiek nie wychodzi w swoim życiu poza pewne normy, nie tylko ekonomiczne zresztą.



Szkoły można uznać za psycho-fabryki. Służą produkcji mentalności mas dzięki przymusowej indoktrynacji, zwaną edukacją. Krytyka szkolnictwa to osobny temat, zasługujący na odrębną serię artykułów, i od dekad jest on poruszany, m.in. przez słynną grupę rockową Pink Floyd, ale w mediach jednak on prawie nie istnieje, co nie powinno dziwić. Człowiek ma myśleć schematami, wkuwać na pamięć reguлки, uczyć się matematyki czy innych przedmiotów ścisłych w bardzo niekreatywny i nudny

sposób, a na koniec być surowo oceniany. Wszystko to służy tworzeniu swego rodzaju negatywnej mentalności u młodego jeszcze człowieka, która u większości się nie zmienia przez resztę życia. Tymczasem bogactwa leżą na ulicy czy na/w ziemi, co często podkreślają zwolennicy technologii, posługując się przykładami „czarnego złota” (ropy naftowej), czarnej pozornie nieatrakcyjnej substancji, czy krzemu jako piasku i budowania technologicznych imperiów w XX i XXI wieku. Jednak w szkołach tego nikogo nie uczą – uczy się czegoś dokładnie odwrotnego.

Bogactwo oznacza tak naprawdę stopień kontroli (dostępu) do określonych zasobów na planecie – różnego rodzaju zasobów, od minerałów, terytoriów, budynków, czasu, niedostępnej powszechnie wiedzy, po zasoby ludzkie. Pieniądze są jedynie tutaj wygodnym pośrednikiem – możemy o nich w zasadzie zapomnieć. Choć zazwyczaj o bogactwie myślimy jako o pieniądzach, same w sobie są one oczywiście bezwartościowe, a ostatecznie to, co za nie kupujemy, to kontrola dostępu do czegoś, która ma charakter umowny (z reguły prawny), np. umowa kupna mieszkania, umowa posiadania magazynu, czy też umowa posiadania kopalni któregoś z cennych metali. Umowy oczywiście są tak długo ważne (mają „moc”), jak długo są respektowane. I tu zaczyna się pewien problem, gdyż historia ludzkości, także ta najnowsza, pokazuje, że prawo jest prawu nierówne, zaś celem władzy jest jeszcze większa władza, parafrazując George’a Orwella, czyli kontrola Ziemi i związanych z nią zasobami.

Jeśli przymkniemy oko na wypowiedzi wielu przywódców państwowych, a przyjrzymy się raczej rezultatom ich działań, zgodnie z biblijną sugestią, że nie słowa, lecz czyny są istotne, to okaże się, że dostęp do kluczowych zasobów planety jest z każdą dekadą w coraz bardziej kontrolowany przez wielkie kraje oraz potężne organizacje. Takie kraje jak Polska, przy pomocy kolejnych rządów, po cichu, nie mówiąc tego społeczeństwu, oddają kontrolę nad kolejnymi zasobami, czy to chodzi o dostęp do Morza Bałtyckiego, ujęcia wody

pitnej w kraju, czy ideologiczne wojny o to, z czego ma być produkowana energia elektryczna i ocieplanie mieszkań, prowadząc często do mniej lub bardziej jawnych wojen handlowych, a zarazem umów gospodarczych mających pomijać niektóre kraje przy transferze zasobów (np. projekt Nord Stream 2 jako jeden z tych, których nie dało się łatwo utaić).

Gdyby więc nagle zrobił się wspomniany na początku popularny sposób na uzyskanie ogromnych przychodów w dość prosty sposób, np. dzięki kolejnej nowej technologii, i teoretycznie – na prawach wolnego rynku – każdy obywatel powinien mieć szansę na osiągnięcie sukcesu w nowej dziedzinie, w praktyce to nigdy nie wyglądało i nadal nie wygląda w ten sposób. Problem jednak nie leży w samym sposobie, jak to wielokrotnie zresztą bywało, ale na ogromnej zachłanności rządzących nami elit. Poprzez m.in. indoktrynację szkolną, a następnie medialną, mamy o tym nie wiedzieć. W istocie działania podejmowane przez różne organizacje czy polityków niewiele różnią się od działań mafii, jedynie tylko nie nazywają się w ten sposób i posługują się mediami oraz powszechnymi systemami takimi jak powszechny system szkolnictwa (kontrolowanego przez ministerstwo), byśmy o nich tak nie myśleli. Nie było w całej znanej nam historii bardziej kontrolowanych zasobów na tej planecie, jak są obecnie.

Działa to w bardzo prosty sposób: jeśli ktoś taki jak Nicolas Tesla odkrywa jakiś wynalazek, lub pojawia się duży finansista w rodzaju Leszka Czarneckiego, zaraz pojawiają się opłacane z naszych podatków służby państwa, które rekwirują, blokują, zastraszają, szukają pretekstów, wykorzystują każdą prawną (i nie tylko) możliwość, by zniszczyć potencjalne zagrożenie – konkurencję dla ustalonej władzy, w dowolnej formie. Jest to scenariusz pojawiający się ciągle w historii. Dotyczy to każdego znaczącego kraju na tej planecie, nie tylko Polski. Przykładowo, wejście na rynek ropy naftowej jest w zasadzie obecnie już niemożliwe, a przecież jest to wynalazek całkiem niedawny w stosunku do długości cywilizacji – nie działają tu

prawa wolnego rynku, wbrew podręcznikowej propagandzie. Okazuje się zatem, że żyjemy w ułudzie wolnego systemu, a w rzeczywistości ta planeta jest już w zasadzie w całości kontrolowana.

Kopalnie minerałów są bardzo użytecznym, bo łatwym do zaprezentowania symbolem takich działań. W momencie, kiedy wielu walczy o dostęp do nich, ostatecznie pojawia się „prawnie ustanowione” wojsko lub jej ekwiwalent, i pod różnymi pretekstami zabiera sobie cały obszar kopalni. Gdy okazuje się, że można na czymś, jak złożyć jakiegoś zasobu – miedzi, złota, ropy, czy jakiegokolwiek innego – mocno się wzbogacić, możecie być pewni, że nie ujdzie to czujnym oczom różnych, czasem tajnych lub półtajnych, rządowych i pozarządowych organizacji. Nic dziwnego, są kraje, które realnie są socjalistycznymi organizacjami i utrzymują swoje gospodarki z zasobów naturalnych, jak Australia czy Norwegia, będące podstawowym źródłem utrzymania kraju.

Usilne próby wprowadzenia pieniędzy w formie wyłącznie wirtualnej, ogromny głód posiadania danych przez organizacje rządowe i pozarządowe, próba śledzenia każdego naszego kroku, ruchu czy wydatku (w tym dzięki oczywiście kodom cyfrowym na każdym produkcie) czy wprowadzenie obowiązku rejestracji telefonów na kartę jako rzekomej walce z terroryzmem w kraju, który uchodzi za najbezpieczniejszy na świecie, to w rzeczywistości grubymi nićmi szyte próby złapania potencjalnych Nicolasów Tesli i Leszków Czarneckich na samym początku ich działalności – by nie dopuścić do zaistnienia sytuacji, gdy jakiś odkrywca nowego wynalazku czy technologii mógłby zostać przeoczony.

Nie łudźmy się: kontrola społeczeństwa jest ustanawiana po to, by kontrolować społeczeństwo, zgodnie z sugestiami ww. George’a Orwella. A żeby ukrócić proceder transferu pieniędzy z jednych kont na inne przez takie osoby, wprowadza się obecnie limity gotówkowe oraz absurdalne podatki od tzw. darowizny, żeby wymienić tylko dwie z wielu regulacji lub też

ich planów z ostatnich lat. To wszystko jeszcze należy wpisać w szereg wielu innych działań skierowanych przeciwko populacji ziemskiej, w tym akcji niesławnego wirusa z 2020, a raczej w zasadzie – jeśli chodzi o plany – 2019 roku.

W pewnym sensie kopalnie rud cennych minerałów, jak miedź, srebro czy złoto, pomijając problemy organizacyjne z nimi związane, są przykładem bogactw leżących „na ziemi”, dosłownie w ziemi. Wystarczało znaleźć sposób na ich wydobywanie, a resztę już załatwiało przeniesienie wydobytego bogactwa z jednego miejsca w drugie. Nic dziwnego więc, że wiele wojen w historii toczyła się o militarną kontrolę nad tymi źródłami bogactw – dla całych państw, a realnie prywatnych skarbców właścicieli tych państw zgodnie ze królewskim stwierdzeniem „państwo to ja”.

Król państwa mógł zdecydować o pracach wydobywczych, zabezpieczając swoje roszczenia posiadaniem władzy nad armią, a następnie użyć tych bogactw do stworzenia jeszcze liczniejszej armii, by następnie uzyskać kontrolę nad jeszcze większymi zasobami, aż dalsze poszerzanie granic natrafi na problemy, w postaci problemów organizacyjnych, bądź... na inne imperium. Gdy tak się działo, dochodziło do kompromisów i porozumień na najwyższym szczeblu – swoistego podziału i rozbioru Ziemi na wzór rozbiorów Polski z XVIII wieku. Oto prawdziwa historia ludzkości. Ostatnie stulecia historii Polski, od XVII wieku, są wyraźnym odbiciem tego, co również dzieje się na całym świecie, jedynie w Polsce za zaborów było to bezpośrednio widoczne.

Efekty podobnego rozbioru planety widzimy dzisiaj. Pomińmy ideologiczne podstawy ingerencji wojsk amerykańskich w sprawę Bliskiego Wschodu, które to wyjaśnienie jest powtarzane jak jeden mąż przez wszystkie zachodnie media jako wojny z terroryzmem, niewspominające nawet słowem o próbie kontroli tamtejszych kluczowych zasobów. Wojny i utrzymanie wojsk jest kosztowne i na dłuższą metę nieopłacalne. Nikt nie prowadzi wojen bez istotnych, zwykle w dzisiejszych czasach ukrywanych,

powodów, w szczególności powodów ideologicznych lub rzekomego zagrożenia terroryzmem od kilku dekad, gdy dużo gorsze rzeczy dzieją się na świecie, zwłaszcza gdy gospodarka takich krajów jak Stany Zjednoczone wpada w lawinę coraz większych długów. Na podobnej zasadzie w Unii Europejskiej także wmawia się obywatelom szereg dzisiaj różnych ideologicznych pretekstów, ukrywających pod nimi rzeczywiste cele, tymczasem kraje Europy Zachodniej popadają w coraz większe ubóstwo.

Kontrola nad zasobami w XXI wieku daleko wyszła poza ten prosty, średniowieczny schemat, że ten, kto ma większą armię, kontroluje zasoby planety. Jednym z powodów jest to, że nie da się kontrolować tylu miliardów ludzi. Dzisiaj utrzymywana jest ogromna biurokracja, w tym szkolnictwo, z pieniędzy podatników, i to z roku na rok coraz wyższych w relacji do pensji, co można porównać do opowieści o Robinie Hoodzie i księciu Janie obciążającego lud coraz wyższymi podatkami. Tyle że dzisiaj lud musi być z jednej strony przekonywany o słuszności aktualnego systemu, że jest najlepszym z możliwych (a problemy są zamiatane pod dywan), z drugiej jest zastraszany, by nie ruszył nogą, czy nawet myślał, w „niedozwolonym” kierunku, przede wszystkim dzięki codziennemu. Rezultatem tej powszechnej, globalnej, przymusowej indoktrynacji młodych umysłów jest właśnie świat, który nas obecnie otacza, i taka mentalność, jaką widzimy na ulicach. Stąd nie ma przypadku w tym, dlaczego 100% odjąć malutki promień ludności na globie nie wychodzi poza powyższe schematy, a drugiego Alberta Einsteina czy Nicolasa Tesli szukać można jak ze świecą.

Autorstwo: Antares

Zdjęcie: [BLM Nevada](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net